

II. POLEMIKI

MICHAŁ DUDEK

O PROBLEMACH UZGADNIANIA PRAWA Z MORALNOŚCIĄ PRZY OKAZJI ODPOWIEDZI WOJCIECHOWI CISZEWSKIEMU

I. ODNOSZĄC SIĘ DO POLEMIKI

Jak chyba każdy autor także i ja z zainteresowaniem przyjąłem informację, że jedno z moich opracowań¹ doczekało się polemiki². Doktor Wojciech Ciszewski odniósł się do mojego artykułu o koncepcji neutralności moralnej prawa (dalej także jako: NP). Gdy sięgnąłem do jego polemiki i przeczytałem pierwsze zdanie, ciekawość ustąpiła zdziwieniu, wręcz niedowierzaniu. Ciszewski odczytał mój artykuł jako próbę odpowiedzi na pytanie „[c]zy koncepcja neutralności światopoglądowej stoi w sprzeczności z ideą stabilności oraz uspołecznienia prawa?”³. Już w świetle tego pierwszego zdania muszę stanowczo zaznaczyć, że nigdy nie stawiałem sobie za cel skonfrontowanie koncepcji neutralności z ideą stabilności⁴. Co więcej, nie pisałem, że neutralność jest sprzeczna z uspołecznieniem prawa⁵ – należy dodać: specyficznie rozumianym. W końcu, w moim tekście skupiam się na jednym z możliwych sposobów uspołecznienia prawa przez zapewnianie zbieżności treści prawa pozytywnego z treściami moralnymi rzeczywiście funkcjonującymi w danym społeczeństwie⁶. Z kolei takie uzgadnianie prawa z zastaną moralnością adresatów tego prawa (dalej także jako: UPM) raczej będzie przyczyniało się do większej sku-

¹ Dudek (2014): 69–81.

² Ciszewski (2016): 81–92.

³ Ciszewski (2016): 81.

⁴ Pojęcie stabilności pojawia się w moim tekście tylko w jednym zdaniu: „[...] prawne odzwierciedlanie moralności deskryptywnej, która może ulegać stosunkowo szybkim przemianom, stanowiłoby poważne zagrożenie dla stabilności, pewności prawa”; Dudek (2014): 78.

⁵ Być może Ciszewski nie dostrzegł cudzysłowu w następującym fragmencie: „Nie jest to jedyny problem związany z sugerowanym tu »przechyleniem szali« z neutralności/autonomii moralnej prawa na stronę idei uspołecznienia prawa”; Dudek (2014): 79, przyp. 45.

⁶ Dudek (2014): 77. Co warto zaznaczyć, ta idea pojawia się nie tylko w przytoczanych przez mnie, zazwyczaj starszych, pozycjach (Dudek [2014]: 77–78, przyp. 38 i cyt. tam lit.), ale jest wciąż obecna w aktualnej literaturze, zob. np. Dziedzic (2015): 67–88.

teczności tego prawa (na pewno behawioralnej)⁷. Natomiast w moim tekście NP rozumiem zgodnie z większością ówczesnych polskich publikacji na jej temat⁸. Przedstawiają ją przede wszystkim jako unikanie na etapie tworzenia prawa pewnych przesłanek decyzyjnych poprzedzających i doprowadzających do uchwalenia danych regulacji, przesłanek, które można uznać za stronnicze względem jakiegoś konkretnego planu życiowego, czy po prostu moralności.

Mogę więc stanowczo zaprzeczyć Ciszewskiemu, który już w otwierających zdaniach polemiki zdradza dość nieuważne odczytanie mojego tekstu. W trakcie jego opracowywania, ani teraz, po upływie pewnego czasu od jego publikacji i polemiki, nie uważałem ani dalej nie uważam za właściwe proste przeciwstawianie neutralności i uzgadniania prawa z moralnością jego adresatów, tak jakby stanowiły one swoiste ekwiwalenty, między którymi może zachodzić jakakolwiek sprzeczność. Nigdzie tak nie twierdę⁹. Obie idee odnoszą się przecież, co podnosiłem w pierwotnym tekście, do różnych poziomów działalności prawnej, przede wszystkim legislacji¹⁰. NP dotyczy przesłanek (motywów, uzasadnień) kryjących się za tworzonym prawem, a UPM treści regulacji prawnych – tego, co jest nakazane, a co zakazane. Możliwe są więc takie sytuacje, gdy legislator, faktycznie wystrzegając się pewnych nieneutralnych przesłanek decyzyjnych, wyda prawo obiektywnie odpowiadające zastanej moralności na temat przedmiotu regulacji. Takiej zgodności nie wyklucza też tworzenie prawa, wychodząc z faktycznie stronniczych przesłanek.

Cel mojego pierwotnego tekstu, którego Ciszewski nie odczytał, był zupełnie inny. Wobec dość dużej swego czasu popularności NP w polskiej nauce, chciałem spojrzeć na nią nie z perspektywy filozofa czy teoretyka prawa, ale socjologa prawa, akcentującego faktyczne funkcjonowanie porządku prawnego, a zwłaszcza adresatów prawa i możliwych uwarunkowań ich prawnie relewantnych działań¹¹. Zapoznając się z ówczesnymi polskimi tezami o NP, nie mogłem uciec od nasuwających się pytań. Co z tego, że dane prawo powstanie przy zachowaniu odpowiednio rozumianej neutralności? Czy dla zwykłego człowieka – faktycznie żyjącego, a nie jedynie wymodelowanej figury – przesłanki tworzonego prawa, którego jest adresatem, są rzeczywiście istotne, czy może ważniejsze jest to, jak to prawo oddziałuje? Czy prawo o neutralnych przesłankach będzie bardziej przestrzegane w porównaniu z prawem stworzonym bez zachowania neutralności? To właśnie z tej perspektywy – praktycznej, skupionej na stronie realnych adresatów prawa i tego, co warunkuje ich konformizm z prawem (a UPM na pewno przybliży do uspołecznienia prawa i zgodności z nim działań adresatów) – chciałem choćby częściowo ocenić NP – priorytetyzującą ostatecznie legislatorów i ich optykę¹². Oczywiście trzeba zaznaczyć zarzut Ciszewskiego, że zastosowany przeze mnie podział na mo-

⁷ O tym i innych rodzajach skuteczności, zob. np. Wróblewski (1980): 3–26.

⁸ Dudek (2014): 73, przyp. 15 i cyt. tam lit.

⁹ Inaczej Ciszewski (2016): 81, 88.

¹⁰ Dudek (2014): 79.

¹¹ Dudek (2014): 69, 81.

¹² Dudek (2014): 79.

ralności legislatorów i obywateli przy komentowaniu NP¹³ jest niezasadny¹⁴. Według mojego polemisty neutralność prawa ma być oceniana z perspektywy modelowego, rozumnego obywatela demokratycznego, mającej umożliwić oddzielenie od siebie przesłanek akceptowalnych od nieakceptowalnych¹⁵.

Wobec tego zarzutu po raz kolejny powinna stać się wyraźna różnica naszych perspektyw. Mój artykuł był pomyślany jako próba krytyki pewnego rozumienia NP z pozycji socjologiczno-prawnej, która stara się abstrahować od nazbyt wyidealizowanych i apriorycznych konstrukcji. Gdy z takiej perspektywy patrzy się na pewne koncepcje normatywne, o bardzo dużym stopniu ogólności, to zrozumiałe, że wnioski takiej analizy mogą być uznane za bardzo krytyczne, jeśli nawet nie po prostu radykalne dla niektórych. Stanowisko Ciszewskiego jest diametralnie odmienne. Porusza się on na poziomie dość ogólnych, modelowych i ostatecznie nie do końca jasnych konstrukcji, a już na pewno niewytłumaczonych przez niego samego. W tytule jego artykułu widnieje przecież „demokracja”, w samej jego treści wielokrotnie do niej się odwołuje, a także do „rozumnych koncepcji dobrego życia”¹⁶, czy już wspomnianej abstrakcyjnej, apriorycznej figury rozumnych obywateli demokratycznych, co do której odzwierciedlenia w rzeczywistości można mieć wiele wątpliwości.

W obliczu tej bogatej pojęciowości Ciszewskiego – niestety, niewytłumaczonej przez niego – nasuwa się szereg pytań. O jakiej dokładnie demokracji mówi? Republikańskiej, deliberatywnej, agonistycznej? Jeśli o liberalnej, to o jakiej konkretnej jej wizji? Na czym polega wspomniana rozumność obywatelska i demokratyczna? Co i dlaczego w jej świetle jest ważniejsze – treść regulacji prawnych i skutki, do których one prowadzą, czy to, jak te regulacje są uzasadniane? Czy łatwo jest ją w praktyce osiągnąć wśród obywateli, a jeśli nie, to, kto dokładnie stosuje test rozumnego obywatela demokratycznego, by ocenić dopuszczalność pewnych przesłanek? Czy ta bądź ten dokonujący takiej oceny w imię modelowego rozumnego obywatela demokratycznego sami spełniają warunki tej rozumności?

Podobne pytania można mnożyć. Ważniejsze wydaje się jednak ponowne wskazanie, że mój artykuł był próbą spojrzenia na pewną koncepcję filozoficzno-teoretyczno-prawną z perspektywy socjologiczno-prawnej. Skrytykowano go wciąż z pozycji filozoficzno-teoretyczno-prawnej, a nie tej, którą sam zaproponowałem, czyli socjologiczno-prawnej. Innymi słowy, Ciszewski krytykuje mnie nie na tej płaszczyźnie, na której ja sam się poruszam. Gdyby tylko sprowadzał mnie z powrotem na dokładnie tę samą płaszczyznę filozoficzno-teoretyczno-prawną dotyczącą NP, do której się odwołuję we własnym tekście i którą analizuję, to tego typu rozmijanie się naszych perspektyw, jakkolwiek być może uniemożliwiający konkluzywność, nie jest jeszcze jego najbardziej wątpliwym działaniem. Mianowicie, Ciszewski nie krytykuje mojej analizy, odwołując się do dokładnie tego znaczenia NP, które wyraźnie uczy-

¹³ Dudek (2014): 75.

¹⁴ Ciszewski (2016): 83.

¹⁵ Ciszewski (2016): 83, 84.

¹⁶ Ciszewski (2016): 89.

niem moim punktem odniesienia, a które wywodliwe jest z szeregu przywoływanych przeze mnie publikacji¹⁷. Ciszewski polemizuje ze mną, wychodząc z bronionej przez niego koncepcji „miękkiej” neutralności, którą choć na etapie pisania mojego tekstu poznałem na podstawie przywoływanego przeze mnie jego artykułu¹⁸, to nie czyniłem z niej przedmiotu analiz, co w kilku miejscach pierwotnego tekstu sugerowałem¹⁹. Ciszewski buduje więc swoją polemikę wokół zarzutu, że komentowana przeze mnie koncepcja NP – z którą on sam się nie zgadza, gdyż argumentuje na rzecz innej, węższej i złagodzonej wizji neutralności – jest bardzo radykalna i rygorystyczna. Zapomina, że taka wizja NP nie jest moim sztucznym tworem, tylko jest obecna w większości cytowanych przeze mnie w pierwotnym tekście polskich pozycji na ten temat. Stanowisko Ciszewskiego wcześniej w zasadzie nie było tak wyraźnie zarysowane w rodzimym dyskursie. W świetle większej popularności takiego radykalniejszego dla Ciszewskiego podejścia do NP zrozumiałe jest, że to właśnie je uczyniłem przedmiotem moich analiz, a nie dopiero rozwijane i popularyzowane przez mojego polemistę odmienne, węższe ujęcie. To na jego gruncie faktycznie przyjmuje się *explicite* najprawdopodobniej wysoce esencjalistyczną figurę rozumnego, demokratycznego obywatela, czy rysuje się koncepcję „autorefleksyjnego testu” przesłanek decyzji legislacyjnej²⁰. Te elementy nie są jednak widoczne w koncepcji, którą wybrałem. Zastanawiające może być zatem, że krytykuje mnie m.in. za pominięcie idei testu przesłanek legislacyjnych z pozycji rozumnego obywatela, kiedy nie stanowi ona elementu tej występującej przecież w literaturze wizji NP, którą skomentowałem. Strategia polemiczna Ciszewskiego zdaje się więc sprowadzać do „krytykuj X-a za to, że analizuje a, a nie a’, choć X to wie i do tego się przyznaje”²¹.

Nie tylko to razi mnie w argumentacji Ciszewskiego. Jego polemika pełna jest całkowicie błędnych odczytań moich rozważań czy przypisywania mi tez, które w pierwotnym tekście po prostu się nie znajdują, czego przykładami są już wspomniana problematyka stabilności czy sprzeczności między NP a UPM. Towarzyszy temu wygodne dla takiej polemiki oszczędne odwoływanie się do konkretnych miejsc w moim tekście²². Podając kolejny już przykład, co najmniej wątpliwych, odczytań²³: dla Ciszewskiego formuła neutralności, którą

¹⁷ Dudek (2014): 72–74.

¹⁸ Ciszewski (2014): 3–18. Co warte podkreślenia, mój polemista sam zaznacza odmiennność swojego podejścia od kilku innych rodzimych pozycji (Ciszewski [2014]: 8, przyp. 7), do których ja odwołuję się w moim tekście.

¹⁹ Dudek (2014): 72 (przyp. 14) i 75 (przyp. 28).

²⁰ Ciszewski (2016): 83 i 87–88. Niestety, nie tłumaczy, w jakiej relacji pozostają obie koncepcje.

²¹ NP jako koncepcja istnieje w wielu odmianach. Mój wybór padł na jedną z nich, dość wyraźnie zaznaczoną w większości zastanej rodzimej literatury, i to właśnie tę pewną jej wizję spopularyzowałem. Jak rozumiem, Ciszewski też tej wizji jest przeciwny, gdyż obstaje za inną formułą. Z tej dodatkowej perspektywy na naszą wymianę zdań można więc zastanawiać się, dla czego w ogóle sformułował uwagi krytyczne.

²² Zob. zwłaszcza Ciszewski (2016): 83, 84, 86, 90, 91.

²³ Innym przykładem twierdzenia Ciszewskiego na temat moich rozważań, które jednak nie ma w nich odzwierciedlenia, jest argumentowanie przez niego, jakoby uważał, że „[...] wzory moralności, którymi kierują się obywatele, są różne. Tym, co je łączy, jest jednak sprzeciw wzglę-

analizuję, jest sprowadzalna do twierdzenia: „dana regulacja jest neutralna wtedy, gdy wszyscy faktyczni obywatele uznają ją za neutralną z perspektywy własnych światopoglądów”²⁴.

Przedmiotem mojej analizy była jednak idea neutralności sprowadzalna do unikania w procesie legislacyjnym przesłanek decyzyjnych preferencyjnych względem określonych moralności²⁵, które to – w obliczu różnych rodzajów moralności – starałem się w tekście dodatkowo sproblematyzować²⁶. Poza tym w moim pierwotnym opracowaniu zaznaczam, że komentowana NP dotyczy sfery motywów, a zatem nawet regulacja uchwalona przy zrealizowaniu postulatów unikania pewnych przesłanek decyzyjnych może być oceniona przez jej adresatów jako faktycznie nieneutralna, w znaczeniu, że komuś sprzyja/kogoś dyskryminuje. Ja staram się pokazać, że przywiązanie do przesłanek (motywacji, uzasadnień) aktów prawnych, obecne w NP, może okazać się wysoce problematyczne z perspektywy adresatów prawa, których przesłanki faktycznie przyświecające legislatorom mogą nie interesować, czy do uzasadnień mogą nie dotrzeć, mogą nie wiedzieć, jak je ustalić, albo nie mieć po prostu na to ochoty. Nie uznałbym tego jednak za lekceważenie z ich strony. W końcu to, co bezpośrednio będzie na nich oddziaływało, to treści uchwalonego prawa, a nie to, co je poprzedzało. Natomiast Ciszewski upatruje właśnie w koncepcji traktującej o motywach i uzasadnieniach działalności legislacyjnej, a nie faktycznie uchwalonych i obowiązujących treściach prawnych i ich społecznym odbiorze, sposobu na doprowadzanie od uspołecznienia prawa²⁷. Zapomina jednak o tym, że aby ludzie faktycznie traktowali pewne reguły jako swoje własne i bez żadnego zewnętrznego przymusu je realizowali, to, jak są one uzasadnione, raczej ma mniejsze znaczenie, niż to, co dokładnie one nakazują bądź czego zakazują. Nawet jeśli stronnictwo polityczne doprowadzające do zakazu aborcji realizuje postawę przytoczonej przykładowej działaczki *pro-life*²⁸, to i tak część obywateli państwa, gdzie wprowadzono taką regulację (nawet ci, którzy nie są nazistami, rasistami, a co więcej, także ci, którym może nawet relatywnie blisko do rozumności, tak często bez wytłumaczenia przywoływanej przez Ciszewskiego), może się jej jednoznacznie sprzeciwić. Sprzeciw nie będzie się brał z tego, jak ją uzasadniono, tylko z tego, jaka jest jej treść. Innymi słowy, Ciszewski zdaje się ignorować nasuwające się pytanie w obliczu NP. Co z tego, że uzasadnienie danego prawa przejdzie test rozumnego obywatela bądź swoiście introspekcyjny test odwołujący się do podziału na motywy i uzasadnienia²⁹, skoro prawo o takim wytłumaczeniu wciąż może wywołać sprzeciw części jego realnych adresatów?

dem moralności legislatora, która stanowi odrębny i odmienny kod moralny” (Ciszewski [2016]: 85, przyp. 5). W pierwotnym tekście nigdzie nie piszę o sugerowanym w tym cytacie obywatelskim sprzeciwie wobec moralności legislatora.

²⁴ Ciszewski (2016): 83.

²⁵ Dudek (2014): 73.

²⁶ Dudek (2014): 75.

²⁷ Ciszewski (2016): 91.

²⁸ Ciszewski (2016): 87–88.

²⁹ Ciszewski (2016): 88.

Wyłumaczeniem niezważania przez Ciszewskiego na ten i inne problemy jest, najprawdopodobniej, jego bardzo częste odwoływanie się do idealnych, modelowych konstrukcji, choć zdaje się przy tym tracić z oczu złożoność rzeczywistości społecznej i prawnej. Przykładowo, mój polemista zadaje pytanie: „czy jakiegokolwiek znaczenie, z perspektywy demokratycznej neutralności, powinno mieć odrzucenie rozwiązania prawnego, którego podstawą były nierozumne przekonania?”³⁰. Nie wiem jak dla Ciszewskiego, lecz dla mnie jakiegokolwiek ustrój, włącznie z szeroko pojmowaną demokracją, nie składa się tylko z abstrakcyjnych zasad. Obok nich, chyba niemniej ważnym, a może po prostu ważniejszym komponentem jest realny porządek społeczny – praktyka dziejąca się na bieżąco w trakcie niezliczonych codziennych interakcji, także tych prawnie relewantnych. Z tej perspektywy trzeba zaś powiedzieć, że odrzucenie rozwiązania prawnego będzie miało bardzo duże znaczenie, gdyż ostatecznie pewne prawo może zostać złamane, co doprowadzi do realnych, namacalnych i czasami nieodwracalnych skutków w świecie zamieszkanym może nie przez zawsze w pełni rozumnych ludzi, ale na pewno przez tych z krwi i kości.

Ciszewski zdaje się mieć więc dość wyraźną skłonność do przyjmowania pewnych ostatecznie wątpliwych tez i konstrukcji chyba tylko po to, aby starać się wybronić swoje stanowisko, a w zasadzie ustawioną na piedestale koncepcję. Uważny czytelnik jego polemiki może stosownie zapytać, czy emocje i tak zwane proste preferencje to rzeczywiście czynniki nierozumowe³¹ bądź czy łatwo oddzielić, tak jak chciałby Ciszewski, wartości moralne *en general* od węższej kategorii wartości konstytuujących indywidualne plany życiowe³². Uważam, że takie „czarowanie rzeczywistości” jest nie tylko nieuczciwe, ale także niebezpieczne. Wystarczy spojrzeć na uwagi Ciszewskiego wprowadzające rozróżnienie na motywy i uzasadnienia. Twierdzi tam, opierając się na odpowiednich definicjach tych pojęć, że do neutralności ostatecznie wcale nie jest potrzebna realna zbieżność między faktycznie przeżywanymi przez decydentów przesłankami decyzyjnymi (motywami) – które dodatkowo nie muszą być niestroneczne – a tym, co jest przez nich upubliczniane (uzasadnieniami)³³. W reakcji na to pozwolę sobie powiedzieć – to, że ktoś powie, iż czarne jest jednak białe, wcale nie musi do tego właśnie doprowadzić. Oczywiście jestem świadomy wielu problemów z uzasadnianiem działalności legislacyjnej, ewentualnej pozorności bądź realności uzasadnień, a także możliwości dysfunkcji, gdyby decydenci ujawniali wszystko, co faktycznie doprowadziło ich do danej decyzji³⁴, niemniej konstrukcję Ciszewskiego *de facto* legitymizującą realną nieszczerłość, a może wręcz mydlenie oczu, uważam za niebezpieczną, gdyż

³⁰ Ciszewski (2016): 84.

³¹ Odwołując się do Ciszewski (2016): 84.

³² Odwołując się do Ciszewski (2016): 86.

³³ Ciszewski (2016): 87.

³⁴ Wynika to zwłaszcza z uczestnictwa w pracach zespołu na temat zjawiska neutralizacji wartości w prawie, do którego zresztą nawiązuję w pierwotnym tekście: Dudek (2014): 76–77, przyp. 31, 32.

ostatecznie może konsolidować pewne problematyczne tendencje na styku polityki i prawa. Z tej perspektywy jego stanowisko można uznać za przykład ogólniejszego typu dyskursu, ochoczo podważanego z szeroko pojętych pozycji teoriokrytycznych.

Obok wskazanych dotychczas cech komentowanej polemiki można dostrzec jeszcze jedną, spójną z nimi. Ciszewski dość często formułuje wypowiedzi, które można określić jako co najmniej bardzo uproszczone i bezkrytyczne. Przykładowo³⁵, pisze on, że skoro „[...] w warunkach demokratycznych skład osobowy organów ustawodawczych jest reprezentacją społeczeństwa, wydaje się, że wzory moralne, od których nie mogą abstrahować legislatorzy, [...] należą do kategorii moralności obywateli. Tym samym przestaje być jasne, na czym miałyby zasadzać się odmiennosc moralności ustawodawcy”³⁶. Kolejnego już idealizującego i idealistycznego poglądu mojego polemisty o *de facto* tożsamości moralności legislatorów i obywateli, a więc i braku zasadniczych różnic między nimi, pozwolę sobie nie komentować.

Dotychczasową odpowiedź na polemikę Ciszewskiego, z którą ostatecznie nie mogę się zgodzić, można zamknąć w kilku punktach. Ciszewski co najmniej niedokładnie odczytuje moje tezy, które zdecydowanie nie są aż tak zero-jedynkowe i swoiście antagonizujące, jak stara się je przedstawić. Używam kategorii uspołecznienia prawa w jednym z jej możliwych przejawów, czyli UPM, jedynie jako instrumentu do sproblematyzowania pewnej formy NP. Ciszewski kontynuuje zaś próby przeforsowania swojego stanowiska i ocenia moją argumentację z perspektywy jeszcze innej wersji NP, którą sam propaguje. To wszystko jest połączone z swobodnym posługiwaniem się pojęciami, którym daleko do precyzji, z uwagi na brak ich wytłumaczenia oraz ostatecznie wyjątkowo bezkrytycznym podejściem do jego własnych wysoce idealizujących, kontrfaktycznych tez.

Różnicę naszych perspektyw można oddać następująco: ja obstaję za takim prowadzeniem analiz pewnych koncepcji wykształcających się na gruncie nauk prawnych i samych zjawisk prawnych, która stara się być jak najbliższej praktyki społecznej. Dla mnie idee oraz koncepty są jedynie narzędziami do opisu i do ewentualnego snucia scenariuszy oddziaływania na

³⁵ Innym przykładem jest wątek uczciwego, ale też jawnego oraz rzetelnego realizowania preferowanej przez Ciszewskiego wizji NP wraz z odpowiednimi dla niej testami (Ciszewski [2016]: 88, 91). Implikacja jest tutaj jasna. Mimo ewentualnych prób realizacji przez kogoś neutralności, możliwa jest nieuczciwość, niejawnosc i nierzetelnosc. Co wtedy i czemu zakładać *a priori* uczciwość, jawność i rzetelnosc? Zastanawiać może także przywołana formuła szczerości (Ciszewski [2016]: 87, przyp. 9), będąca swoją drogą kolejnym przykładem tego, że Ciszewski wcale nie broni tej wizji neutralności, która była przedmiotem moich analiz, tylko krytykuje mnie z pozycji innej wersji tego postulatu. „Zasada szczerości wymaga, aby decydent polityczny, zgłaszając propozycję P uzasadnianą racją R, był przekonany, że R jest racją publiczną [...] oraz że R stanowi wystarczającą podstawę dla P”. Jasne powinno być, że ta formuła skupia się na subiektywności decydentów. Tracić ona może więc na praktycznym znaczeniu, skoro każdy decydent, niezależnie od faktycznie posiadanych poglądów, zawsze może zapewnić „tak, R jest publiczne i wystarczające dla P”, gdyż zweryfikowanie „z zewnątrz” takich oświadczeń jest w zasadzie niemożliwe.

³⁶ Ciszewski (2016): 85, przyp. 5.

to, co „za oknem”, które zawsze może używane narzędzia różnie zweryfikować. Po dokładnej analizie polemiki Ciszewskiego i mojego własnego tekstu nie mogę pozbyć się wrażenia, że dla mojego polemisty to właśnie pojęcia i koncepcje są ważniejsze. Jeśli to, co „za oknem”, do nich nie przystaje, to należy tak to ująć, tak prze(d)stawić, by w końcu wpasowało się w przyjętą konstrukcję³⁷.

Najprawdopodobniej dla krytycznych odbiorców naszej wymiany zdań moja odpowiedź w tym momencie wyda się wysoce nieinteresująca i dyskusję z Ciszewskim potraktują jako kolejny przykład polemiki, w której każdy mówi swoje i cała sprowadza się do wzajemnego wytknięcia sobie błędów, oczywiście przy przyjęciu pewnych założeń, całkowicie nieakceptowanych przez interlokutora. Gdyby moja odpowiedź miała nie wykraczać poza to, co powyżej, podejrzewam, że pewnie nie zdecydowałbym się na formę pisemną, lecz jedynie przy okazji odniósłbym się do naszych różnic. Nie czynię tak, gdyż dostrzegam dodatkowy brak w wypowiedzi Ciszewskiego, który w ostatniej części swojej polemiki ocenia UPM³⁸. Czytając właśnie tę część jego tekstu, odnaleźć można jednak tylko dwa zarzuty, z czego jeden jest powtórzeniem moich wątpliwości, wyrażonych w pierwotnym tekście, gdzie sugerowałem, że UPM może być wysoce niedemokratyczne, w ogólnie pojmowanym znaczeniu tego słowa³⁹. Chcąc być jak najmniej bezkrytyczny względem własnych tez, uznałem, że wykorzystam sytuację i – odpowiadając na uwagi Ciszewskiego – ukazę złożoność i problematyczność UPM. W pierwotnym tekście zapowiadałem przecież, iż mam duże wątpliwości względem tego postulatu⁴⁰, którego użyłem jedynie jako narzędzia sproblematyzowania pewnej wersji NP. By nie być gołosłownym i wyjść poza tamte sugestie, chciałbym zwięźle, acz treściwie, wyliczyć pewne wątpliwości, do czego zainspirowała mnie nie w pełni zrealizowana zapowiedź Ciszewskiego oceny UPM⁴¹. Poniższe uwagi są po to, aby nasze nieporozumienie *ostatecznie* doprowadziło do nowych i być może istotnych tez. Ponadto mimo obecności tego postulatu w rodzimej literaturze, nie doczekał się on choćby próby wyliczenia związanych z nim problemów.

³⁷ Co ciekawe, Ciszewski ([2016]: 81) na początku swojej polemiki dziękuje mi „za umieszczenie [...] [go – M.D.] w szacownym gronie znawców koncepcji neutralności [...]”. Ponownie mój polemista pokazuje co najmniej swobodne odczytanie mojego tekstu. Odniosłem się w nim do jego wcześniejszej publikacji nie z uwagi na to, jak sam zdaje się siebie postrzegać – jego pozytywnej samooceny pozwałam sobie nie komentować – lecz ze znacznie trywialniejszego powodu: przekonania, że podstawowym obowiązkiem opracowującego tekst w języku polskim jest postaranie się o uwzględnienie stanu rodzimej literatury przedmiotu. Z kolei polemika Ciszewskiego – jej forma i treść – skłania mnie raczej do tezy, że jest on wyznawcą koncepcji neutralności.

³⁸ Ciszewski (2016): 88–91.

³⁹ Dudek (2014): 79–80, przyp. 45. Trzeba zaznaczyć, że nie odwołuję się tam wprost do demokracji – to pojęcie nie pojawia się w moim tekście – lecz do liberalizmu. Do drugiego elementu oceny UPM przez Ciszewskiego, zgodnie z którym to prędzej NP doprowadzi do uspołecznienia prawa, odniosłem się powyżej.

⁴⁰ Dudek (2014): 78, 79, 80, 81.

⁴¹ Ciszewski (2016): 82.

II. KILKA UWAG O UZGADNIANIU PRAWA Z MORALNOŚCIĄ

Jeśli przedmiotem analizy jest postulat uzgadniania prawa z zastaną moralnością adresatów tego prawa, trzeba zwrócić uwagę na następujące kwestie.

1) **Zmienność moralności** – Punkt odniesienia tworzonego prawa – moralność – nie jest stały w czasie, lecz zmienny, co może prowadzić do konieczności cyklicznego diagnozowania moralności, by uniknąć ewentualnego „rozchodzenia się” prawa względem niej. Należy jednak pamiętać, że zwłaszcza we współczesnych warunkach łatwego, a wręcz bardzo łatwego dostępu do informacji, ale i generalnie szybkich przemian gospodarczych, technologicznych i kulturowych – może dochodzić do szybszych zmian moralności. Aby pozostawać więc w zgodzie z tym postulatem, prawo musiałoby się relatywnie często zmieniać.

2) **Regionalność moralności** – Moralność nie jest tylko zmienna w czasie, ale także nie jest identyczna w przestrzeni. Różne regiony danego państwa mogą się istotnie różnić pod względem preferencji moralnych. To zaś oczywiście będzie problemem, zwłaszcza dla państwa unitarnego chcącego zapewnić relatywnie jeden porządek prawny w swoich granicach. Jeśli decydenci w danym państwie nie chcieliby doprowadzić do sytuacji faktycznego pluralizmu prawnego na swoim terytorium, ale chcieliby realizować komentowany postulat, to w warunkach regionalności moralności może dojść do faktycznego wykluczania części populacji na danym terytorium, przez uzgadnianie prawa z moralnością. Innymi słowy, moralność niektórych może z różnych względów nie być uwzględniona. Jednak nie tylko pewne partie zastanej populacji mogą być wykluczone przez realizację tego postulatu, ale także osoby pochodzące spoza danego terytorium, decydujące się na nim przebywać, które bardzo często mogą być chronione uregulowaniami międzynarodowymi, aby ostatecznie mogły postępować zgodnie z własnym sumieniem czy kulturą. Te z kolei mogą nie mieć odzwierciedlenia w lokalnie obowiązującym prawie.

3) **Tendencje upodmiotowienia** – Dodatkową komplikacją dla realizacji komentowanego postulatu jest coś, co można uznać za znak naszych, a na pewno „zachodnich” czasów, czyli postępująca relatywizacja różnego rodzaju poglądów w społeczeństwie. Diagnozy wskazujące, że współczesny człowiek, a na pewno reprezentant szeroko pojętego świata Zachodu, gotowy jest wszystko odnosić do siebie i tym samym jest dość skory do podważania czy po prostu niezgadania się na pewne poglądy, które nie są jej bądź jego – nie są bezzasadne. To stanowi tendencję, którą można również określić mianem postępującego upodmiotowienia. Człowiek staje się, przynajmniej we własnym mniemaniu, coraz bardziej podmiotem, który sam może decydować, co jest słuszne, a co nie, i wyrażać niezgodę na poglądy, które są wątpliwe dla jej/ jego własnych idei, a także stosownie do swoich poglądów postępować⁴².

⁴² Np. CBOS (2014): 3.

4) **Niejedność/ niejednorodność moralności** – Powyższe trzy punkty w koniunkcji prowadzą do zjawiska niejednorodności bądź niejedności moralności, w sensie bardzo wyraźnego braku konsensu co do ocen moralnych różnych zjawisk. Prowadzi to tym samym do sytuacji, że prawodawca nie ma jasnego wygodnego punktu odniesienia do wykorzystania we własnych działaniach legislacyjnych realizujących UPM.

5) **Niezupełność moralności** – Powyższe punkty można uznać za relatywnie trywialne i zrozumiałe same przez się. Trzeba jednak pamiętać o dodatkowej charakterystyce moralności. Jest nią jej niezupełność. Moralność nie odnosi się przecież do wszystkiego, nawet na poziomie ocen jednostkowych, indywidualnych określonej osoby. Nie wszystko, co dana osoba może dostrzec, doświadczyć bądź objąć świadomością, jest przedmiotem jej wyraźnych ocen moralnych. Trzeba zatem uwzględnić możliwość, że w warunkach niezupełności moralności prawodawca nie odnajdzie w populacji adresatów prawa jakichkolwiek wskazówek, w którym kierunku powinien pójść w opracowywanej regulacji. Wydaje się więc, że u podstaw komentowanego postulatu zdaje się leżeć założenie, iż wokół jakiegokolwiek problemu potencjalnie możliwego do prawnego unormowania już wykształciły się oceny moralne, które mogą służyć za wzór dla tej opracowywanej regulacji prawnej. Jednakże nawet we współczesnych warunkach naznaczonych dużym przyspieszeniem pewnych procesów i zjawisk oraz stosunkowo częstymi innowacjami, a także możliwością dowiedzenia się o nich wszystkich relatywnie szybko – należy raczej zakładać, że musi upłynąć trochę czasu, zanim wykształcą się oceny tych nowości w kategoriach „dobre” bądź „złe”. To zaś prowadzi do kolejnego praktycznego problemu z UPM. Co robić w takim przejściowym okresie, dotkniętym przez niezupełność moralności?

6) **Szczególna postać niezupełności moralności** – Zarysowany wątek niezupełności moralności można też odnosić do problematyki sankcji. Jakkolwiek ludzie mogą mieć wyrobione oceny moralne na temat pewnych zachowań czy zaniechań, które potencjalnie mogą stać się bądź są przedmiotami uregulowań prawnych, tak mogą nie mieć skonkretyzowanych poglądów dotyczących sankcji, jakie winny grozić za nieprzestrzeganie pewnych reguł. Przykładowo, w ich ocenach nie można lub z bardzo dużym trudem można odnaleźć wskazówkę, czy dane zachowanie winno być jeszcze objęte reżimem prywatnoprawnym czy już karnoprawnym. Oczywiście niezależnie od tego czy innych przejawów niezupełności moralności, w warunkach jej występowania realizacja UPM będzie zawsze musiała być do pewnego stopnia arbitralnie uzupełniana przez samych decydentów politycznych, gdyż punkt odniesienia, na którym mieliby się wzorować, nie będzie dawał odpowiedzi na wszystkie pytania.

7) **Skansenizacja/„zamrażanie” moralności** – Nawet gdy moralność wśród znaczącej części adresatów prawa na temat jakiegoś zjawiska jest relatywnie kompletna, to realizowanie komentowanego postulatu może prowadzić do innego kontrowersyjnego skutku. Jeśli zostanie uchwalone prawo zgodnie z tym postulatem, naśladujące pewną zastaną moralność, to następnie zmiana tej moralności może okazać się trudniejsza, co niekoniecznie

będzie dobrą społecznie konsekwencją. Co więcej, dostrzeżenie ryzyka swości sztucznego podtrzymywania przez prawo pewnych wzorców społecznych, które bez wsparcia ze strony prawa raczej szybko by ewoluowały i uległy zmianie, prowadzi do innej wątpliwości.

8) Uzgadnianie prawa z moralnością a innowacyjność przez prawo – Zastanawiając się bowiem trochę dokładniej nad UPM jako sposobem doprowadzania do uspołecznienia prawa, można zadać następujące pytanie. Gdzie przy realizacji tego postulatu można odnaleźć funkcję innowacyjną prawa⁴³, oczywiście osiąganą całkowicie celowo czy też planowo?⁴⁴ Zgodnie z tym postulatem prawo zdaje się przecież „patrzeć” cały czas „wstecz”, a nie próbować zainicjować pewne, w domyśle lepsze, rozwiązania społeczne, które wcześniej być może po prostu nie były znane, a nawet nie przychodziły na myśl. Tę krytykę można łączyć z inną zblizoną wątpliwością. Mianowicie realizacja UPM to swoiste poprzestawanie na tym, co jest, choć niewykluczone, że mogłoby być lepiej. Innymi słowy, skoro raczej powszechnie znany jest dylemat „dobre przeciwko lepszemu”, to można powiedzieć, że komentowana idea ostatecznie priorytetyzuje tylko to, co dobre, a nie legitymizuje ryzyka zmierzania w kierunku czegoś być może lepszego niż to, co wynika z zastanej moralności.

9) Nieadekwatność w świetle szeroko pojętych zobowiązań międzynarodowych – Komentowany postulat nie tylko budzi wątpliwości z uwagi na pewne tezy czy idee dotyczące społecznych funkcji prawa, ale także w świetle współczesnych realiów międzynarodowych. W końcu krajowe porządki prawne są bardzo często wypadkową prawa wewnętrznego, umów międzynarodowych czy zobowiązań regionalnych, czego przykładem może być chociażby szeroko pojęta strefa Unii Europejskiej. Jeśli tak, to prawodawca krajowy, który chciałby realizować ten postulat w praktyce, może być w wielu wypadkach mocno ograniczany w urzeczywistnianiu swoich planów, co było zresztą już sugerowane powyżej, gdy odnoszono się do sytuacji osób pochodzących spoza danego terytorium, które jednak na gruncie pewnych reżimów prawnych mają roszczenia do uszanowania swoich tradycji i zwyczajów, w zasadzie niezależnie od tego, gdzie się znajdują. Natomiast prawo krajowe ukształtowane w zgodzie z zastaną lokalną moralnością może wyraźnie naruszać nie tylko prawa przybyszów i ostatecznie nie uszanować wielu roszczeń czy zobowiązań. Nie jest to jednak jedyna wątpliwa konsekwencja prób realizacji UPM.

10) Rozciągnięcie procesu prawodawczego – By tworzyć prawo wzorowane na zastanej moralności adresatów tego prawa, najpierw należy przeprowadzić diagnostykę tej moralności. Odwołując się do często używanej przez Krzysztofa Paleckiego metafory, w ramach prowadzonych przez niego licznych zajęć na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagielloń-

⁴³ O funkcji innowacyjnej w kontekście innych funkcji prawa zob. Borucka-Arctowa (1982): 7–27.

⁴⁴ Należy to podkreślić, gdyż to, że prawo zawsze może nieplanowo prowadzić do innowacji społecznych, jest wiadome choćby od wykształcenia się przestępczości zorganizowanej w odpowiedzi na prohibicję.

skiego, najpierw należy sprawdzić, jakimi ścieżkami faktycznie chodzą ludzie, a dopiero tam kłaść chodniki⁴⁵. Skoro więc działalność legislacyjna musiałaby być poprzedzona pewną diagnostyką społeczną, to nie tylko prawotwórstwo wydłuży się w czasie, ale także jego koszty mogą znacznie wzrosnąć.

11) Problemy przeprowadzenia diagnostyki społecznej moralności – Przedłużenie procesu prawodawczego i wzrost jego kosztów nie są jedynymi problemami, które wiążą się z koniecznością przeprowadzenia badań empirycznych na populacji adresatów tworzonego prawa. Trzeba bowiem liczyć się z szeregiem pomniejszych problemów, możliwych w trakcie takich badań, np. z niechęcią czy też ograniczoną gotowością ludzi do udziału w nich bądź niskim poziomem wiedzy w społeczeństwie na temat zjawiska, które ma być uregulowane, i tym samym ryzykiem niekonkluzywnych wypowiedzi o nim.

12) Faktyczna moralność a jedynie projektowana etyka – Już w pierwotnym tekście, który spowodował polemikę Ciszewskiego, traktowałem o potrzebie odróżniania realnej, faktycznie funkcjonującej moralności w danej społeczności od jedynie pewnych pomysłów czy idei na temat tego, co jest dobre, a co złe, które niekoniecznie muszą być rzeczywiście realizowane przez ludzi⁴⁶. To rozróżnienie jest szczególnie istotne, jeśli w poprzednim punkcie była mowa o wypowiedziach ludzi na temat pewnych zjawisk. Wydaje się bowiem, że aby badać i dochodzić realnej, faktycznie przeżywanej moralności, która winna być swoiście naśladowana przez prawo, zgodnie z komentowanym postulatem, to trzeba dobrać odpowiednie narzędzie badawcze. Z tej perspektywy odwoływanie się przez prawodawcę jedynie do zagregowanych wypowiedzi członków społeczeństwa na temat danego zjawiska może wcale nie dawać wglądu w ich faktycznie przeżywaną moralność na dany temat. Realizacja UPM zakłada więc uprzednie zidentyfikowanie i opracowanie takiej metody badawczej, która umożliwiałaby odróżnianie tego, co świadczy o faktycznej moralności, od tego, co świadczy jedynie o pewnych projektach etycznych, postulowanej moralności. Jeśli bowiem takiej metody się nie określili i poprzestanie się na, być może intuicyjnym, zbieraniu społecznych opinii na temat pewnych zjawisk mających być przedmiotem uregulowania prawnego, to trzeba liczyć się z dużym prawdopodobieństwem błędnych wniosków. Mianowicie coś, co z perspektywy samych adresatów prawa ostatecznie jest jedynie projekcją pewnych ocen, a nie ich rzeczywiście przeżywaną moralnością, będzie potraktowane jako wzór do naśladowania dla tworzonej regulacji. Tym samym tworzone prawo wcale nie będzie uzgodnione z faktyczną moralnością.

13) Problem braku uzgodnionych ocen – Nawet jeśli udałoby się opracować adekwatne narzędzia badawcze na potrzeby realizowania komentowanego postulatu, to sugerowana tu prelegislacyjna diagnostyka społeczeństwa może prowadzić do bardzo problematycznych wniosków. Zgodnie z początkowymi punktami prowadzonego tutaj wyliczenia, badania prelegislacyjne konieczne do realizacji UPM mogą przecież zdawać świadectwo z braku

⁴⁵ O metaforze prawa jako ścieżki zob. także np. Davies (2017): 144–153.

⁴⁶ Dudek (2014): 71.

społecznej zgody co do pewnych zjawisk czy ich ocen wśród adresatów prawa. Pojawi się wtedy pytanie, co robić. Jak winien zachować się prawodawca chcący wzorować się na moralności społecznej w swojej działalności, ale widzący, że takiej zgody i stałego, pewnego punktu odniesienia po prostu nie ma? W świetle tego problemu można dostrzec kilka scenariuszy. Przykładowo, można próbować uwspólnić zróżnicowane oceny do jakiegoś jednego wzorca. Dodatkowo można także podjąć wysiłek doedukowania, uzupełnienia wiedzy obywateli, zanim „zapyta się” ich o „zdanie” na dany temat. To jest jednak uwikłane w duże ryzyko negatywnie rozumianej propagandy i specyficznego ramowania moralności w przekazie medialno-politycznym, np. stronniczego ukazywania konsensu bądź jego braku, w zależności od pragmatyki politycznej środowiska zasilającego ciała legislacyjne. Prawodawca w obliczu braku zgody może także poszukiwać najmniej radykalnego rozwiązania z tych zidentyfikowanych, czy też, nie zważając na oceny społeczne, wprowadzić dane prawo zgodnie z własną logiką, a następnie bardzo konsekwentnie je stosować. Taka konsekwencja natomiast może być tłumaczona chęcią, w dłuższej perspektywie czasowej, wywołania odpowiednich zmian ocen moralnych danego prawnie uregulowanego zachowania.

Oczywiście powyższa lista, choć bardziej rozwinięta od tego, co sam proponowałem w pierwotnym tekście czy uwag Ciszewskiego, z pewnością nie oddaje wszystkich perspektyw na UPM. Niemniej można się pokusić o następujący wniosek, który nie będzie ani całkowicie pozytywny, ani całkowicie negatywny. Mówiąc wprost, komentowany postulat ma ograniczoną stosowność. Raczej nie może być realizowany względem jakiegokolwiek prawa, z jakiegokolwiek dziedziny czy gałęzi. Poza tym, jest to postulat, który ma szereg warunków brzegowych, dopiero czekających na precyzyjniejsze przybliżenie. W końcu, jeśli prawo winno być uzgadniane z zastaną moralnością, to zakłada się m.in. że przedmiot planowanej regulacji już jest objęty pewnymi ocenami moralnymi. Inaczej nie wiadomo, co prawodawca mógłby zrobić. Z drugiej strony wskazanie takiego właśnie problemu może być potraktowane jako świadectwo wciąż dość stronnicznej interpretacji tego postulat, sprowadzającej go do reguły, którą winien kierować się legislator w trakcie tworzenia prawa. Nic jednak nie przemawia przeciwko takiemu odczytaniu tego postulat, zgodnie z którym wskazywałby on, które regulacje warto uchylić. Stwierdzone odbieganie od zastanej moralności adresatów danych regulacji można przecież odbierać jako rację do ich derogowania. Oczywiście osobnym problemem wymagającym dyskusji byłoby pytanie, czy w podobny sposób nie można odczytywać różnych wersji NP i twierdzić, że obowiązujące prawo, które powstało z uwagi na przesłanki nierealizujące odpowiednio rozumianej neutralności, winno być uchylone.

Nieuczciwością byłoby powiedzenie, że gdy opracowywałem tekst, który wywołał polemikę Ciszewskiego, byłem świadomy wszystkich wskazanych wątpliwości z UPM. Mogę jednak zapewnić, że nawet wtedy nie traktowałem tego postulat bezkrytycznie ani jako proste przeciwstawienie NP. Pozwalał sobie żywić nadzieję, że powyżej wymienione wątpliwości nie tylko stanowią trochę dokładniejszą próbę oceny UPM, ale także są dowodem mojego kry-

tycznego i niedogmatycznego podejścia, nawet do koncepcji, którymi posługuję się, by sproblematyzować inne idee. Nie wykluczam też tego, że niewskazanie w pierwotnym tekście choćby części innych, dostrzegalnych już wówczas problemów z UPM przyczyniło się do tego, jak został on odebrany przez Ciszewskiego. Trzeba jednak pamiętać, że jak każdy autor musiałem mierzyć się zarówno z ograniczoną objętością własnego tekstu, jak i jego ramami wyznaczonymi przez postawiony cel. Wyraziwszy jednak moje przemyślenia na temat samego UPM, liczę, że to, co chciałem osiągnąć w pierwotnym tekście, a także niniejszym – socjologiczno-prawne sproblematyzowanie pewnych koncepcji, a nie apodyktyczne priorytetyzowanie jednej nad drugą – nie będzie już budzić wątpliwości.

Michał Dudek

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

michal.dudek@uj.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0001-6294-6027>

- Borucka-Arctowa, M. (1982). Społeczne funkcje prawa formułowane w doktrynie, ustawodawstwie i orzecznictwie, [w:] M. Borucka-Arctowa (red.), *Społeczne poglądy na funkcje prawa*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: 7–27.
- CBOS (2014). Religijność a zasady moralne, Komunikat z badań, nr 15.
- Ciszewski, W. (2016). Neutralność, demokracja, uspołecznienie. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 78(4): 81–92.
- Ciszewski, W. (2014). W stronę „miękkiej” neutralności światopoglądowej państwa. *Państwo i Prawo* 69(6): 3–18.
- Davies, M. (2017). *Law Unlimited: Materialism, Pluralism, and Legal Theory*. Abingdon.
- Dudek, M. (2014). Autonomia, neutralność i indyferentność moralna prawa a jego uspołecznienie. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 76(4): 69–81.
- Dziedziak, W. (2015). Wpływ sankcji prawnych i moralnych na skuteczność prawa. *Studia Iuridica Lublinensia* 24(1): 67–88.
- Wróblewski, J. (1980). Skuteczność prawa i problemy jej badania. *Studia Prawnicze* 63–64(1–2): 3–26.

ON THE PROBLEMS OF ALIGNING LAW WITH MORALITY IN RESPONSE TO WOJCIECH CISZEWSKI

Summary

This article is Michał Dudek's answer to the criticism articulated by Wojciech Ciszewski. In its first part it is noted, amongst other things, that Dudek and Ciszewski adopt different visions of the moral neutrality of law, or that they conduct analyses in a significantly different manner. It is also emphasized that Ciszewski frequently uses very idealistic, even counterfactual constructions and reads Dudek's arguments erroneously. In the second part, Dudek, noticing Ciszewski's very narrow critique of aligning law with morality, presents a more complete list of controversies connected with this postulate, including the problem of the incompleteness of morality, the diagnosis of morality, and the extension of the legislative process.

Keywords: sociology of law; aligning law with morality; moral neutrality of law; response to polemics